

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 83

Warszawa, 17 października 1947 r.

Rok III

Przed ciężkim bojem piłkarzy w Belgradzie

Moskwa - Polska Południowa 12:4 Kruza i Szymankiewicz zdobywają punkty

Olejniki - znokautowany

KATOWICE, 16.10. (tel. wł.). Tym razem drużyna radziecka występowała pod nazwą Moskwy. Przeciwnikiem jej był zespół naszych pięściarzy pod nazwą Polski Południowej. Spotkanie wywołało wielkie zainteresowanie; mimo powszedniego dnia oraz wczesnej pory, na stadionie Pogoni zebrało się około 12 tys. widzów. Tłumy zwolenników pięściarstwa na Śląsku zamiast oczekiwanych emocji, przeżyły jednak zawód. Przyczyną tego było błędne zestawienie naszej drużyny. Za wyjątkiem Czortka i Rademachera, Polacy nie mieli żadnego klasowego pięściarza. W drużynie Moskwy z pierwszego składu wystąpiło jedynie trzech pięściarzy: Segalowicz w wadze muszej, Grejner w lekkiej i Szczerbakow w półśredniej.

Hojny dar Premiera



Premier Cyrankiewicz przyjął w środę, dnia 15.10. delegację Polskiego Komitetu Olimpijskiego, w osobach gen. Kuszko i dyr. Askansa, która przedstawiła mu całokształt prac przygotowawczych w związku z pierwszą powojenną Olimpiadą. Premier Cyrankiewicz zainteresował się bardzo pracami Komitetu i ofiarował dwa miliony złotych na przygotowania olimpijskie.

W pozostałych wadach wystąpili pięściarze rezerwowi. Z trójki repów najlepiej tym razem wypadł Szczerbakow, który w porównaniu z meczem warszawskim wypadł lepiej. Grajner wypadł tym razem nieco słabiej, szczególnie w trzeciej rundzie. Segalowicz zaimponował siłą ciosu, dynamiką i bojowością.

Z pozostałych pięściarzy najlepiej wypadł świetnie zapowiadający się młody, Chanukaszwili, kruczowłosej Gruzin, mający piękną sylwetkę i sposób walki pięściarza zawodowego. Kruza nie był dla niego groźnym przeciwnikiem. Walkę Chanukaszwili wygrał na pewno wysoko na punkty, jeśli nie przez ko. Gdyby nie kontuzja łuku brwiowego w drugim starciu, która nie pozwoliła mu spotkania doprowadzić do końca.

W wadze piórkowej w zastępstwie Kniżewa występował Aristonow. Wydaje się być lepszy od reprezentanta ZSRR w tej wadze. Najlepszy był Gawryłow. Półciężki Kierow walczył zbyt krótko, aby można wydać o nim miarodajną opinię. Jest to doskonale zbudowany, silny pięściarz o silnym ciosie. Wydaje się jednak, że z techniką jest u niego nieco słabiej. Linamagi przedstawia mniej więcej tej samej klasy, co Korolew.

W ósemce polskiej, jak już wspomnieliśmy, najlepiej wypadł Rademacher. Przez dwie rundy ustępował swojemu przeciwnikowi dość znacząco.

nie. Dopiero w trzecim starciu poprawił się, przeszedł do ataku, zbierając punkty za częste trafne ciosy.

Obok Rademachera postawić należy Czortka, który znajduje się w bardzo dobrej formie. „Kajtek” dobrze przetrzymał trzecią rundę, w której ruszył z niesamowitym gazem do ataku.

Bardzo słaby był Malak. Kruza w kocu nie umiał sobie poradzić z szybkim przeciwnikiem, który z defensywy przechodził momentalnie do ataku i często znajdował lukę w gardzie Polaka. Wielki zawód sprawił Olejnik. Walkę ze Szczerbakowem przegrał przez ko. Wprawdzie w pierwszej rundzie na początku dzielnie odgryzał się kontrami, ale już pod koniec starcia zainkasował ciężkie sierpy, z których jeden rucił go na deski. W drugim starciu Olejnik od początku „plywał”. Pięściarz łódzki jest bez kondycji. Znaczący na nim brak treningu i na tle Szczerbakowa wypadł o klasę gorzej, niż walczył w Warszawie Chychta. W walce z tak groźnym przeciwnikiem, jak Szczerbakow, nie powinien był walczyć na półdystans i wdawać się w wymianę ciosów.

Szymankiewicz natrafił na idealnego dla siebie przeciwnika, który ma takie samo podejście do boksu, jak i nasz pięściarz. Walka przypominała bijatkię, w której nieco większą celność ciosów wykazał Szymankiewicz.

DYSKWALIFIKACJA NOWARY

Nowara w wadze półciężkiej bardzo ładnie kontrował przeciwnika, silniejszego i wyższego od siebie. Niestety, zbyt pochopna dyskwalifikacja pozbawiła nas możliwości oglądania ewentualnego następcy Szymurwy. Wydaje się nam jednak, że Nowara spotkanie to przegrałby, ponieważ jego przeciwnik prowadził destrukcyjną robotę, bijąc nawet przez gardę. Jego ciosy doszłyby w końcu do korpusu i szczęki Szłazaka, który na ciosy jest mało wytrzymały.

Paterok walczył w wadze ciężkiej z konieczności, ponieważ nie przyjechał wyznaczony Klimicki. Walka miała krótki przebieg — Linamagi w ciągu dwu minut rozgrzył swojego przeciwnika, który po pierwszym silnym ciosie znalazł się na deskach.

(Dalszy ciąg ze str. 2-ej).

CRACOVIA W WARSZAWIE

W niedzielę, 19 bm. na stadionie W. P. o godz. 15-tej odbędzie się towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Polonią (Warszawa), a Cracovią. Przedmecz (g. 13-ta) Polonia 1 6 — Okęcie. (C).

ZSRR - Polska Południowa 12:4

	ZSRR	Polska
Segalowicz wygrał na pkt. z Malakiem	2	0
Chanukaszwili przegrał t. k. o. w II r. z Kruzą	2	2
Aristonow wygrał na pkt. z Czortkiem	4	2
Grejner wygrał na pkt. z Rademacherem	6	2
Szczerbakow wygrał t. k. o. II r. z Olejnikiem	8	2
Gawryłow przegrał na pkt. z Szymankiewiczem	8	4
Pierow wygrał przez dyskwalifikację Nowary	10	4
Linamagi wygrał k. o. w I r. z Patorokiem	12	4

Z ostatniej chwili Helsinki odwołują mecz

Zapowiedziany na niedzielę, 19 bm. mecz bokserski Helsinki — Śląsk został przez gości odwołany. Finnowie, którzy znajdowali się w Katowicach w czasie spotkania ZSRR — Polska Południowa, zmuszeni zostali do szybkiego powrotu do kraju.

Po raz trzeci Graziano-Zale

NOWY JORK, (obsł. wł.). Graziano, mistrz świata w wadze średniej, zgodził się na rozegranie trzeciej walki z Zalem - Zaleskim o tytuł mistrza świata. Spotkanie to odbędzie się 12. lutego przyszłego roku w Miami.

Drobny w Meksyku

MEKSYK (obsł. wł.). Czechosłowak Drobny bierze udział w turnieju tenisowym w Meksyku i odniósł tam dotychczas 2 zwycięstwa: nad Martinezem 6:3, 6:3 i nad Abdesselamem (Francja) 6:2, 2:6, 6:4.

W mikście wraz z Holman (Australia) Drobny pokonał parę Palofax, Ramirez 6:3, 6:2.

Specjalnym Sprawozdawcą „Przeglądu Sportowego”

z meczów
w Belgradzie i Bukarszcie
będzie red. T. Maliszewski

Jeszcze Grejner-Rademacher



Szczelna garda Polaka nie przyniosła mu jednak sukcesu. Widać doładowanie, że lewy prosty Rademachera ładuje anemicznie i nie wyrzuci krzywdy Grajnerowi.

JEDENASTKI NA JUGOSŁAWIĘ



Rząd górny: napad (od lewej) Barański, Cieplik, Spodzieja, Gracz, Hogen-dorf; pomoc (od lewej) — Gajdzik, Parpan, Szczerbek; obrona (od lewej) — Flanek, Włodarczyk; bramka — Jurowicz

Mecz Katowicki w opinii Sztama

Opinia Feliksa Sztama o naszych zawodnikach jest następująca:

MALAK walczył przez dwie rundy jako tako — przynajmniej nie dał się obijać. W 3-ciej „spuchł”.

KRUZA do chwili kontuzjowania przeciwnika osiągnął minimalną przewagę, która zaczęła wznosić sowywać jego przewagę.

CZORTEK stoczył b. dobrą walkę. Mecz miał charakter remisowy — ale za dobrą trzecią rundę i końcówkę należało mu się zwycięstwo.

RADEMACHER był lepszy w Katowicach niż w Warszawie, gdyż częścię trafiał.

OLEJNIK złe trzymał głowę i złapał kontrę. Gdy poszedł pierwszy raz na deski niepotrzebnie wstał zbyt szybko.

SZYMANKIEWICZ miał słabą I-szą rundę, ale w trzeciej zadawał dobre lewe proste. Zdaniem moim, walka była remisowa.

NOVARA był w I-iej rundzie w defensywie, ale w II-iej przeszedł do ataku. Na temat jego dyskwalifikacji nie mogę powiedzieć, gdyż nie widziałem momentu rzekomego uderzenia głową.

PATOROK ważył tylko 74,5 kg. — tak że trudno coś o tym zawodniku mówić jako o wadze ciężkiej.

W obozie ZSRR najlepsi byli Grejner i Szczerbakow, następnie Chanukaszwili i Segalowicz. Linamagi miał przeciwnika. Reszta zawodników nieco odbiegała poziomem od wyżej wymienionych.

PREZES WOZB Prendowski tak mówił po meczu: Czortek został wyraźnie skrzywdzo-

ny — wygrał dwoma punktami. Natomiast wg mnie przegrał Szymankiewicz.

Polskich zawodników tak klasyfikuję: 1) Rademacher, 2) Czortek, 3) Kruza, 4) Szymankiewicz, 5) Malak, 6) Nowara, 7) Olejnik, 8) Paorok.

KIEROWNICTWO drużyny ZSRR protestowało przeciwko wystawieniu Patoroka, który ważył zaledwie 74 kg.

OLEJNIK: — Złapałem bombę na „szpik” i o zdecydowało o przegranej.

CZORTEK: — Zdawało mi się, że u walkę wygrałem.

SZYMANKIEWICZ: — Dostałem w I-iej rundzie bombę w żołądek, ale później doszedłem do siebie i wygrałem mi się, że odrobiłem punkty. Gawryłow posiada b. silne ciosy

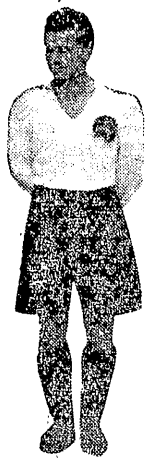
NOVARA twierdzi, że z jego strony nie nastąpiło uderzenie głową.

OO.OOOO złotych zaledwie znalazło się w kasie po meczu w Katowicach.

I WANSKI nie będzie walczył w Gdańsku w wadze lekkiej, gdyż już wyjaśniło się, że nie robi tej kategorii.

Bilety już wyprzedane na mecz Jugosławia-Polska

BELGRAD, 15.10. (tel. wł.). Reprezentacja Jugosławii przeciw Polsce nie jest jeszcze definitywnie ustalona. O wyglądzie jej zadecyduje mecz jutrzejszy (czwartkowy — przyp. Red.) z drużyną Słoga z Nowego Sadu, która jest liderem drugiej Ligi.



Michailowicz

Zainteresowanie spotkaniem nie-dzielnym jest olbrzymie. Najlepszym dowodem tego fakt, że w przedsprzedaży z miejsca wykupiono wszystkie bilety. Frekwencja przekroczy 30.000 widzów.

Sędziować będzie Czechosłowak lub Rosjanin.

Skład przypuszczalny: Szostaricz (Partyzant), Stankoc (Czerwona Zvezda), Ozegowicz (Lokomotyw — Zagrzeb); Czajkowski I (P), Horwath (Dynamo Zag.), Iwanowicz (P), Michailowicz (P), Mitic (Cz. Zw.), Jezer-tic (C. Zw.), Bobek (P), Vukas (Hajduk).

Rezerwowi: Lovriez (C. Zw.), Brzozowicz (P), Atanaskowicz (P), Zimmermanowicz (D).

O szansach naszej drużyny i historii spotkań Jugosławia — Polska piszemy na str. 2-ej.



Bobek

T. Maliszewski

Belgrad i Bukareszt ostatnim egzaminem

reprezentacji piłkarskiej

Ekspedycja bałkańska zamyka bogaty sezon gier międzypaństwowych

PIERWSZY powojenny sezon naszej piłkarskiej Drużyny Narodowej dobiega końca. Od inauguracyjnego meczu z Norwegami poprzez spotkania z Rumunią, Czechosłowacją, Szwecją i Finlandią dochodzi do ostatniego etapu — bałkańskiego.

Siedem spotkań międzypaństwowych to, jak na początek, więcej, niż obliczył Gdy rzucimy okiem na kronikę, przekonamy się, że mało było lat, w których reprezentacja piłkarska szła by tak często w bój. Identyfikacja liczbę siedmiu walk spotykamy jedynie w roku 1926. Statystyka z lat 1936 i 1938 wykazuje wprawdzie w obu wypadkach aż dziewięć gier, jednak jest to już łącznie z turniejem olimpijskim, względnie mistrzostwami świata.

Czy było rzeczą słuszną obciążać piłkarzy naszych na wstępie nowego rozdziału aż tak wielką ilością zawodów? — Bez względu, tak!

Od pierwszej chwili reaktywowania naszego sportu reprezentowaliśmy pogląd utrzymania i rozwijania jak najszerszych kontaktów międzynarodowych, wychodząc z założenia, opartego zresztą na dawniejszych doświadczeniach, że tylko w walkach z silnymi, obecnymi przeciwnikami w różnych warunkach pełniemy rolę piłkarstwa — i nie tylko piłkarstwa — naprzód, że w ogniu ciężkich zadań wykrystalizuje się i zchertuje drużyna godna reprezentowania barw Polski.

Przebieg tegorocznego sezonu zdaje się potwierdzać powyższą teorię. Próbną galopu z Bułgarami i Słowakami nie były obiecujące. Również premiera w Oslo nie wypadła po naszej myśli, tak, jak wkrótce po tym meczu z Rumunami. Do Pragi wyjeżdżano w tych warunkach w czarnym nastroju i tam nastąpiła pierwsza niespodzianka. Przegrana 3:6 na niebezpiecznym gruncie praskim oceniana została zgodnie (nie tylko w kraju) jako sukces!

Nie mieliśmy wówczas jeszcze wiary w trwałość formy naszych wybrańców, to też wyjeżdżając do Sztokholmu byliśmy znów pełni niepokojów. Na stadionie Rosunda drużyna wykazała, że wynik praski nie był przypadkiem. Utwierdziła swą pozycję, zwróciła na siebie uwagę obserwatorów zagranicznych. Hel sinki były w tym wypadku już dodatkkiem, z jakim lizono się z góry.

Obecnie dochodzimy do finału sezonu. Gdy wiersze te ukazą się w druku piłkarze nasi będą kochać się w wagonie gdzieś w dolinie Wangu na trasie Bogumini — Bratislava — Budapeszt. Ich pierwszym celem jest — Belgrad!

PECHOWY TEREN

W malowniczej stolicy Jugosławii nie mieliśmy dotychczas zbyt wiele szczęścia. Graliśmy tam trzykrotnie i ponieśliśmy trzy klęski. (Bliższe dane z historii spotkań z Jugosławią zamieszczamy na innym miejscu). W jednym tylko wypadku były bardzo realne szanse na przełamanie tej passy. Było to w roku mistrzostw świata 1938. Po najspanialszej grze i zwycięstwie, jakie notuje nasza historia piłkarska (4:0 w Warszawie), nastąpił na wiosnę rewanż w Belgradzie. Wobec tego, że stawka była eliminacją do mistrzostw świata, która przy równości punktów oddawała rozstrzygnięcie stosunków bramek nam naszego kierownictwa był wyraźny. Grać na utrzymanie wyniku, a w każdym razie za żadną cenę nie dopuścić do tego, by Jugosłowianie wygrali różnicą pięciu bramek, co zniwelowało by nasze zwycięstwo warszawskie.

W rezultacie takich dyspozycji drużyna nasza, która miała wielkie szanse i dnie na pobicie przeciwnika w jego własnej jaskini, zmuszona była natomiast się na defensywę. Cel ogólny został osiągnięty. Jugosłowianie wygrali różnicą zaledwie jednej bramki i odpadli z mistrzostw, my jednak zaprzęśliśmy okazję przełamania czaru belgradzkiego boiska.

TRUDNIEJ, NIŻ W 1938

Obiektywne warunki są znacznie gorsze, niż w roku 1938. Reprezentacji naszej daleko umiejscowieniami i klasą do zespołu, który szybkim krokiem zbliżał się do granicy, dzielącej pierwszą klasę od ekstraklasy kontynentalnej. W przeciwnieństwie do Polski, jugosłowiańskiej piłce nożnej ciężkie lata wojenne jakoś nie bardzo dały się we znaki. Wreca przeciwnie. Osiągnęła ona bodajże lepszy poziom, niż kiedykolwiek i zaliczana jest dzisiaj do pierwszych potęg kontynentalnych.

tygodni później w Moskwie, gdy piłkarze belgradzcy udali się na większe tournée do ZSRR i w dniach dorocznego parady sportowej znaleźli się też w radzieckiej stolicy.

Występem we Francji zrobili furorę czemuś dał w swoim czasie wyraz nasz korespondent francuski Edgar Joubert. W roku bieżącym o futbolistach jugo-

słowiańskich jakoś mniej głośno. Mecz reprezentacyjny w Pradze zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji. Nie przyszło ono zresztą łatwo, przypominał to wczoraj jeden z członków warszawskiego poselstwa CSR, który przypatrywał się wówczas spotkaniu. Czechosłowacy wyróżniali się wprawdzie bardziej wyszereowaną techniką, jednak Jugosłowianie szybkością i swoistym sposobem gry stwarzali im wiele kłopotu.

Reprezentacja Polski w ostatnich tygodniach wyróżniła się tym, że przeszła do gry płaskiej, przyziemnej, cofając się w pewnych momentach nawet do bardzo odległych wzorów. Pierwsze zaskaki tego obserwowaliśmy w Oslo. Nie daly one rezultatu, gdyż nie mieliśmy szczęścia w strzałach. W Pradze nie by-

lem. Słyszałem od innych, że i tam dość skutecznie waleczono broń, którą wspaniale władał właśnie przeciwnik czeski. W Sztokholmie powtórzyła się historia z tą tylko różnicą, że chłopcy nasi zaskoczyli Szwedów swym obłamanym sposobem gry i będąc w bardzo do brej kondycji fizycznej w ostatniej fazie meczu ich przycisnęli. W Helsinkach precyzyjna gra doprowadziła do zupełnego wypompowania się Finów w pierwszej połowie, tak że po przerwie było właściwie dorzynanie stanowiącego się na nogach „wroga” z naddatkiem: „gra na pokaz”.

JAK TO ZROBIĆ?

Przypuszczam, że czytelnik domyśli się już w czym rzecz. Chodzi więc o to,

by piłkarze nasi nie dali sobie narzucić stylu gry przeciwnika. By na górze, przetrzucane piłki nie próbowali odpowiadać identyczną metodą, gdyż będąc w tym sposobie gry napewno gorsi, niż inicjatorowie. Naturalnie, nie jest rzeczą łatwą przy silnym kontrahencie przeforsować swoją manierę. Mimo woli nasuwają mi się wspomnienia związane z wymienionym uprzednio najlepszym meczem naszej reprezentacji. Na tydzień wcześniej byłemu w Pradze, gdzie Jugosłowianie grali z Czechosłowacją. Obserwowałem wrz ze śp. Józkiem Kainzich grę, mocno niepokojącą się, co będzie za siedem dni w Warszawie. Obawialiśmy się tych główek, temperamentu, tempa i rozmachu południowych słowian. Tymczasem w Warszawie wpa-

dli na drużynę, która nie pozwoliła im nawet oddechnąć. Chłopcy nasi szli jak huragan, byli zawsze szybsi, zawsze dokładniejsi i bardziej bojowi. Coprawda użyli niemal identycznej broni, jaką posługiwali się zazwyczaj Jugosłowianie. Grali z rozmachem, długimi podaniami całkowicie dezorganizując wszelką próbę oporu.

Dzisiaj nie można sobie pozwolić na tego rodzaju kawalerską szarżę. Dziś musimy dążyć do celu drogą okólną. Blokując uważnie nieprzyjemnych napastników, trzeba będzie objąć jego zapory defenzywne precyzyjną kombinacją. Jest to droga dłuższa ale przy różnicy walorów obu zespołów dla naszych piłkarzy jedynie możliwa.

Nie chciałbym przez to powiedzieć, że gwarantuję ona sukces. Nie! O zwycięstwo będzie w Belgradzie bardzo trudno, mimo, iż piłkarstwo jugosłowiańskie przechodzi — jak się zdaje — pewne wahańa formy. Być może zresztą, że stoly się one przestrogą i nakazują jak najlepsze przygotowanie się na wszelkie ewentualności.

Wynik 2:1 z Bułgarią i to na własnym boisku nie jest wprawdzie zbyt imponujący, jednak wiemy z własnych doświadczeń, że Bułgarzy poczynili znaczne postępy, a poza tym mecz na tydzień przed spotkaniem z Polską dał kierownictwu jugosłowiańskiemu wskazówki, to też robi ono wszystko, by odpowiednio uszczelnić ewentualne luki.

STARANNIE SZUKAJĄ

W chwili, gdy piszemy te słowa skład Jugosławii nie jest jeszcze definitywnie ustalony. Nasz korespondent belgradzki poinformował nas w rozmowie telefonicznej w środę wieczorem, że drużyna ustalona zostanie po czwartkowym meczu sparringowym. Niemniej jednak wiemy już, że zajęcie mogą minimalnie zmienić i że... w składzie znajdują się również starzy znajomi z Partyzanta. Pamiętajmy więc Stolaricza w bramce, pamiętamy doskonałego pomocnika Cmajkowskiego. W pierwszej wersji była mowa o Işyru Sitonowskim, który w Polsce zrobił największą furorę, w drugiej nie spotykamy jego nazwiska, jest natomiast napastnik Bobek i prawoskrzydłowy Michalowski zdaje się najniebezpieczniejszy, gdyż on to właśnie zdobył obie bramki na Bułgarach.

Pamiętamy sposób gry Partyzanta — szybki, technicznie wysoko szanowany, obliczony na zdobywanie terenu i... bramek. Przed rokiem gdy „szabkwalifism” nie umiano znaleźć rady. Dziś powinno być lepiej ale może nie najlepiej, gdyż u boku Partyzantów stać będą koledy z innych klubów, Jugosłowianie będą ożywieni chęcią uzyskania sukcesu i to możliwe najbardziej imponującego, który dodałby blasku ich sławie. Oparcie znajdują w wieloletniej sędziowskiej, która w Belgradzie umi dopinguwać swych pupilków.

Drużynę naszą czeka bardzo ciężkie zadanie. Jeśli będzie umiała zdobyć się na taką samą ambicję jak w Pradze i Sztokholmie nie przyniesie nam wstydu nawet wówczas, gdy wynik cyfrowy nie będzie dla nas dodatni. Remis uważalibyśmy w danym wypadku za sukces a nawet przegrana różnicą jednej bramki nie popsułaby nam humoru.

Drużyna grać będzie w składzie sztokholmsko - helsińskim z tym, że miejsce Janika, który opuścił już szpital, zajmie Jurowicz. Być może też, że kierownictwo ekspedycji w osobie mjr. Szajndra i Cz. Kruga zdecyduje się na wstawienie Barwińskiego zamiast Włodarczyka, aczkolwiek należy wziąć pod uwagę, że Barwiński po ostatniej kontuzji mieć będzie mino woli pewne opory psychiczne szczególnie, że będzie to walka wymagająca nie oszczędzania się!

Cóż namy poza tym powiedzieć o naszych graczach. W Łodzi zaprezentowali się podobno słabo. Pamiętajmy słynny mecz warszawski bezpośrednio przed wyjazdem do Szwecji i dlatego nie przejmujemy się Łodzią.

Z Belgradu ekspedycja wyruszy do Bukaresztu. Panuje ogólnie opinia, że w Belgradzie programy, a w Bukareszcie mamy szanse. Rumuni są, jak się zdaje, słabsi, niż Jugosłowianie, niemniej jednak o możliwościach i widokach będzie można powiedzieć coś konkretniejszego dopiero po spotkaniu w Belgradzie.

T. Maliszewski

Skrócony zarys historii walk piłkarskich między Polską i Jugosławią

JEDENASTCIE spotkań z Jugosławią, rozegranych na przestrzeni 25 lat dało obu stronom po 5 zwycięstw. Jedno zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Stosunek bramek minimalnie korzystny dla Polski 31:30 odzwierciedla minimalną przewagę naszych piłkarzy, wykazaną w najważniejszych spotkaniach.

Wygraliśmy z Jugosławią pojedynkę w grach eliminacyjnych do mistrzostw świata, a poprzednio zdobyliśmy puchar dzieci (zrem kolejnym zwycięstwem).

Najbliższe spotkanie nie zapowiadało polopszenia bilansu dla nas. W Belgradzie nie mieliśmy jak widzieć z zestawienia szczęście.

ZAORZĘD, 1.10.1922 R.
Polska — Jugosławia 0:1 (0:1).
Polska: Popiel, Gintel, Fryc, Spojda, Cikota, Synowiac, Mielech, Kuchar, Kaluza, Garbień, Sperling.
Bramki zdobyli: Kaluza 2 i Garbień 1.

KRAKÓW, 3.10.1923 R.
Polska — Jugosławia 1:2 (0:1).
Polska: Wilniewski, Gintel, Fryc, Spojda, Cikota, Synowiec, Zimowski, Kuchar, Kaluza, Garbień, Sperling.
Bramkę dla Polski zdobył Kaluza.

POZNAN, 25.10.1924 R.
Polska — Jugosławia 6:5 (3:2).
Polska: Fontowicz, Marjyna, Bulenow, Kottarczyk II, Kottarczyk I, Mysiak, Riešner, Kniola, Nawrot, Ciszowski, Balcer.
3 bramki strzelił Balcer, 2 Kniola, 1 Marjyna (z karnego).

ZAGRZEB, 29.5.1932 R.
Polska — Jugosławia 5:0 (0:0).
Polska: Orlinowski, Marjyna, Bulenow, Kottarczyk II, Wilczkiewicz, Myslak, Riešner, Pazurek, Nawrot, Ciszowski, Balcer.
Strzelcami bramek byli: Nawrot 2, Ciszowski 1.

WARSZAWA, 10.9.1935 R.
Polska — Jugosławia 4:5 (1:2).
Polska: Albański, Pejak, Bulenow, Kottarczyk II, Kottarczyk I, Myslak, Niechciol, Artur, Nawrot, Pazurek, Wodarz (Król).

Kolczyński — Torma w lutym w Czechosłowacji
Reprezentacja bokserska Warszawy wyjedzie na 2 mecze do Czechosłowacji. 8 lutego spotka się w Bratislawie z reprezentacją tego miasta, 10 lutego w Bato-

wany z reprezentacją Słowacji. W ramach tego meczu Kolczyński ma się spotkać z Tormą.

Helsinki bez porażki
Trzy zwycięstwa w Słowacji

BRATISLAVA, 16.10 (obs. wł.). Mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Helsinek a osłabioną brakiem Tormy i Blesaka reprezentacją Bratislawy, zakończył się zwycięstwem Finów 11:5.

W naszej Lehtinen znokautował w pierwszym starciu Penou (B). W drugiej Ouwinen wypunktował Muzlaya (B). W piórkowej Tillkainen zremisował z Kelnernem (B). W lekkiej Rauta uległ na punkty Hudakowi (B). W półśredniej Grano zdobył dwa punkty

Strzelcami bramek dla Polski byli: Matias i Peterek.

BELGRAD, 24.9.1934 R.
Polska — Jugosławia 1:4 (0:2).
Polska: Frymakiewicz, Marjyna, Bulenow, Kottarczyk II, Cebulek (Szczepaniak), Ziłka, Niechciol, Peterek, Nawrot, Willimowski, Wodarz.
Honorowy punkt dla Polski uzyskał Willimowski.

KATOWICE, 18.4.1935 R.
Polska — Jugosławia 2:5 (0:2).
Polska: Albański, Marjyna (Michalski), Bulenow, Kottarczyk II, Kottarczyk I, Dytko, Plec I, Matias, Peterek, Artur, Kisielński.

BELGRAD, 4.9.1934 R.
Polska — Jugosławia 3:9 (0:5).
Polska: Madejski (Andrzejewski), Marjyna (Góra), Galecki, Kottarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Plec I, Szerke, Peterek, God, Wodarz.
Trzy bramki dla Polski uzyskali: Peterek, God i Wodarz.

WARSZAWA, 10.10.1937 R.
Polska — Jugosławia 4:8 (2:0).
Polska: Krzyk, Szczepaniak, Gelecki, Góra, Wasiewicz, Dytko, Habowski, Plontek, Wostal, Willimowski, Wodarz.

BRAMKI zdobyli: Plontek 2, Wostal i Willimowski.

BELGRAD, 5.4.1938 R.
Polska — Jugosławia 0:1 (0:0).
Polska: Madejski, Szczepaniak, Gelecki, Góra, Nylz, Dytko, Plec I, Plontek, Wostal, Willimowski, Wodarz.

WARSZAWA, 25.9.1938 R.
Polska — Jugosławia 4:4 (2:1).
Polska: Madejski, Szczepaniak, Gelecki, Góra, Plec II, Dytko, Plec I, Plontek, Korbas (Wostal), Willimowski, Wodarz.
Bramki dla Polski zdobyli: Korbas, Willimowski 2 i Plontek.

BRAMKI uzyskali: Nawrot 2, Niechciol i Król po jednym.

PRZEBIEG WALK
Segalowicz — Malak; w ringu sędziuje Stiepanow. Pierwsza runda jest wyrównana, z minimalną przewagą Segalowicza, który nie umie po czątkowo poradzić sobie, z idącym stale do zwarcia Malakiem. W walce na dystans wyraźnie góruje bokser radziecki, któremu udało się ułożyć kilka celnych ciosów w szcękę i żołądek, po których Malak wyraźnie słabnie. W II r. Rosjanin zwiększa tempo, goniąc Malaka po ringu. Malak rozpaczliwie dąży do zwarcia, w czym przeszkadza mu sędzia ringowy, rozdzielając przeciwników bez istotnych przyczyn. Runda wyraźnie dla Segalowicza. W III r. Segalowicz rusza na całego; zasypuje Polaka gradem ciosów, demonstrując piękne uniki i zadziwiająco wspaniałą kondycją. Malak nie istnieje na ringu i przegrywa wysoko. Gong zastaje go groggy. Zwycięża na punkty Segalowicz 2:0 dla ZSRR.

Chanukaszwilli — Kruza — w ringu kpt. Neuding. I r. przynosi minimalną przewagę Gruzinowi, bijącemu z obu rąk zle kryjącemu się Kruze. Ten ostatni punkty swe zyskuje tylko z kontr, walcząc chaotycznie i bez głowy. W II r. Kruza nastawiony w przerwie przez Sztama, rusza do ataku. Skonsternowany bokser radziecki inkasuje kilka serii w zwarciu. Nieoczekiwanie w 2-jej min. po zwarciu Rosjanin silnie krwawi, doznając pęknięcia łuku brzoowego. Sędzia przerywa walkę. Dyżurny lekarz orzeka nie-

zdolność Rosjanina do dalszej walki. Zwycięża Kruza. Stan meczu 2:2. **WIDOWNIA PROTESTUJE**
Aristonow — Czortek — sędziuje w ringu Stiepanow. Czortek z miejsca narzuca walkę w zwarciu, w której wyraża na początku rundy przeważa. Rosjanin idzie stale głową na przód i dysponując lepszymi i silniejszym ciosami, kilkakrotnie udanie ripostuje. Ciosy te wyraźnie wstrząsają Czortkiem, który zwalnia tempo. Runda lekko dla Polaka. Druga runda ma mniej więcej ten sam przebieg, z tym, że Aristonow częściej trafia i rundę tę, według nas, minimalnie wygrywa. W III r. Czortek zwiększa tempo, zasypując przeciwnika ciosami, które ten jednak inkasuje bez zmużenia oka. Aristonow poluje tylko na kontr. Runda z przewagą co najmniej dwóch punktów dla Czortka. Sędziowie przyznają zwycięstwo Aristonowi — wynik brami 4:2 dla ZSRR. Orzeczenie sędziów wywołuje burzę protestów na widowni.

Grejner — Rademacher — w ringu kpt. Neuding. Wszystkie trzy rundy upływają pod znakiem stałej, ale tylko minimalnej przewagi najlepszego sowieckiego boksera. Rademacher szczerze zakryty czeka tylko na kontr, których kilka ładuje na szcękę gościa. Ten pierwszy jest jednak bez wrażeń. Grejner wygrywa pewnie i wynik brami 6:2 dla Moskwy.

DRAMAT OLEJNIKA
Szczerbakow — Olejnik — sędzia Stiepanow. Szczerbakow odrazu przechodzi do ataku. Olejnik słabnie w oczach, Rosjanin zwiększa tempo i kilkakrotnie trafia prawą. Polak po jednym z takich ciosów odpoczywa do „9”. Olejnik kończy rundę groggy. Druga runda jest tylko dopełnieniem formalności, gdyż Olejnik od początku „pływa”, a po paru mocnych ciosach Szczerbakowa następuje t. k. o. Moskwa prowadzi 8:2.

Gawryłow — Szymankiewicz — sędziuje Neuding. Pierwszą rundę rozpoczyna Szymankiewicz atakiem, trafiając kilkakrotnie Gawryłowa. Rosjanin przechodzi do natarcia, bijąc szeroko z dystansu i trafiając w zwarciu Szymankiewicza kilkakrotnie w żołądek, który po ciosach tych wyraźnie słabnie. Runda lekko dla Gawryłowa. W II r. Polak przechodzi do siebie i usilnie odbrabia stracone punkty. Gawryłow słabnie i po zainkasowa-

niu kilku celnych ciosów z dystansu, przechodzi do walki w zwarciu, w której góruje. Runda wyrównana. W III r. Szymankiewicz atakuje bez przerwy. Runda jednak lekko dla Gawryłowa. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Szymankiewicza, co krzywdzi Gawryłowa. Stan 8:4 dla Moskwy.

DYSKWALIFIKACJA
Pierow — Nowara — w ringu Stiepanow. Pierow z miejsca atakuje, goniąc Nowarę po ringu. Polak doskonale unika, punktując tylko z doskonałości. Ciosy Rosjanina przeszywają po wietrze. Runda wyrównana. Nowara walczy w zwarciu, gdzie wyraźnie góruje nad Pierowem. Zwarcia te sędziowie kwalifikuje niesłusznie, jako „trzymańcie”, zwracając Nowarę dwukrotnie uwagę. Po jednym z takich zwarć wstrzymuje walkę, dyskwalifikując Nowarę za trzymanie i uderzenie głową. Wygrywa Pierow przez dyskwalifikację.

Linämägi — Paterok. W ringu Neuding. Paterok rozpoczyna rozpaczliwym atakiem i udaje mu się kilka razy trafić przeciwnika. Dalszy przebieg spotkania jest krótki: Linämägi kilkoma prostymi studzi zapał Polaka, który odpoczywa dwukrotnie na deskach do 7-miu i do 9-ciu. Na początku trzeciej minuty Rosjanin dwoma ciosami rozstrzyga walkę, nokaoutując swego przeciwnika.

Ostateczny wynik meczu 12:4. (Zm).

Zagłębie-Warszawa 4:3
Na boisku Sarmacji w Dąbrowie rozegrane zostało spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Zagłębia i reprezentacją Warszawy. Zakończyło się ono nieoczekiwanym, lecz zasłużonym zwycięstwem Zagłębia 4:3 (4:1).

Mecz rozpoczął się sensacyjnie, gdyż już w 3 minucie Siech, wykorzystując nieporozumienie pomiędzy obrońcami Warszawy, ucieka z piłką w siatce Boczka.

Zagłębie powoli zaczyna panować nad grą i Siech strzela w 14 i 28 minucie 2 dalsze bramki. Skonsternowani warszawczycy zaczynają wzajemne spory i w miejsce Szczerka wchodzi Wilniewski. Zagłębie jednak nadal atakuje i w 37 m. Maczuga zdobywa 4 bramkę. Ostatnia bramka przed przerwą jest dziełem Świerca.

Po przerwie Warszawa opanzażuje zupełnie grę, zdobywając 2 dalsze bramki.

Wł. Dobrowolski

Groźny był błysk polskiej klingi na wszystkich planszach Europy

PIERWSZE powojenne Igrzyska Olimpijskie zbliżają się już w szybkim tempie. Być może, że ze względu na powojenne warunki ani rozmachem, ani ilością zawodników nie zdołają dorównać Olimpiadom przedwojennym. Historia się powtarza. Po pierwszej wojnie światowej Igrzyska olimpijskie w Antwerpii w r. 1920 nie były dokładnym wyrazem sportowej sprawności narodów.

POLSKA nie potrzebuje się wstydić przedwojennego dorobku, szczególnie w latach 1932/36. Jako szermierz pragnę wrócić myślą do szermierki, która począwszy od roku 1924 na żadnej Olimpiadzie wstępu nam nie przyniosła. Nie wiem, czy na Igrzyska w Londynie zostanie wysłana ekipa polska, czy nie. Myślę, że tak, bo mimo szczerb, które poczynała wojna, drużyna ma jeszcze coś do powiedzenia. W okresie przed drugą wojną światową, szermierka polska zajmowała bezapelacyjnie trzecie miejsce w skali światowej.

Węgry w szermierce są klasą dla siebie. Co innego Włosi. Niewiele brakowało, aby musieli zrezygnować ze swego drugiego miejsca na korzyść Polski.

NA OLIMPIADZIE w roku 1936 po szeregu eliminacjach doszły do półfinału: Węgry, Włochy, Polska, Niemcy. Polska w składzie: Segda, Sobik, Suski, Dobrowolski.

Polacy pobili bardzo wysoko inne drużyny: Holandię, Szwecję, Francję, Austrię. Wreszcie w rozgrywkach finałowych Węgry biją się z Niemcami, Włochy z Polską. Jeśli Polska ten mecz wygra, to ma już zapewne drugie miejsce. Nie pamiętam, kto w naszych zawodników rozpoczyna, ale walkę tę wygrywa, następną wygrywa Włochy, trzecią z kolei my, i tak trwa to aż do stanu 6:5 na naszą korzyść. Przy 12-tej walce walczy Sobik z dwumetrowym Włochem Gaudini i przy stanie 4:4 trafień, Gaudini rozpoczyna atak, a tymczasem Sobik w dobrym czasie, różnicą co najmniej dwóch temp, pięknym podcięciem walkę rozstrzyga na swoją korzyść.

Gaudini, kontynuując swój atak, zadaje spóźnione cięcie Sobikowi, co właściwie powinno być bez znaczenia i byłoby napewno, gdyby przewodniczącym jury nie był Włoch.

GDY ZATYM na pytanie sędziego, które stereotypowo musiał wyśtosować do naszych sędziów, czy Gaudini jest trafiony i gdy tamci odpowiedzieli, że nie tylko jest trafiony, ale trafiony w dobrym czasie, nim Sobik był dotknięty, każdy normalny przewodniczący poprzestąpił na tej analizie i walkę rozstrzygnąłby na korzyść Polaka.

Tymczasem sędzia Włoch sumuje błyskawicznie pozycje swego i naszego rachunku. Orientuje się, że Polacy znajdują się w dobrej formie, że prowadzą mecz z różnicą już jednej walki, przegrana zatem ta walka stworzy już różnicę dwóch walk (7 — 5), zaś do bezwzględnego zwycięstwa wymagane jest zwycięstw 9 — 7, względnie 8 — 8 przy lepszym stosunku zadanych trafień. W razie wygrania jeszcze jednej walki przez Polaków, zwycięstwo już będzie zapewnione dla drużyny polskiej, gdyż właśnie ilość zadanych trafień byłaby po stronie Polaków.

Włoch natomiast dla zapewnienia sobie bezwzględного zwycięstwa, mu-

sieliby wygrać pod rząd cztery walki, co w tych warunkach mogło być mało prawdopodobne. Sędzia Włoch postanawia więc, za wszelką cenę ratować sytuację dla swoich. Obiera podstępny taktykę i zapytuje się przeciwnych sędziów, czy Polak był również trafiony. Ci zgodnie ze stanem faktycznym stwierdzają, że tak. Każdy inny przewodniczący przepro-

Komu był potrzebny mecz Łodzi z Krakowem 2:2?

ŁÓDŹ, 14.10 (Tel. wł.). W drodze z Poznania reprezentacja Krakowa rozegrała we wtorek towarzyski mecz z młodzieżą Łodzi. Oczekiwaliśmy, że spotkanie to, w którym brało udział 7 zawodników wyznaczonych do reprezentacji, będzie ostatnim przeglądem ich formy. Niestety mecz był tak słaby, a oba zespoły grały tak mizernie, że spośród 25 graczy, którzy przewinęli się przez boisko, na wyróżnienie zasługują tylko bramkarz łódzki młodzieźnik Komar i Flank.

Przyzwyczajeni do daleko lepszej gry krakowian, nie możemy uznać za zadawalającą formę Parpana i Gracza. Zławsza ten ostatni nie ujawniał swych zdolności w napażdzie, oddając pierwsze skrzyżce Kohutowi i Gięgielowi. Jurorowie źle obronili główkę Barana, chwytając piłkę na linii, sędzia uznał to za bramkę.

Daleko gorzej, niż krakowianie, wypadli łódzcy reprezentanci. Hogendorf nie potrafił przejść Flanka, Baran był wręcz słaby, tracąc z reguły każdą piłkę. Nie wykorzystał nawet rzutu karnego. Niewiele lepiej wypadł Włodarczyk, ale i on popopelniał, zwłaszcza w pierwszej połowie kilka kompromitujących reprezentacyjnego beka kilkossów.

Sędzimy, jednak, że tak słaby występ reprezentantów należy, położyć na karb zgnieżenia. Wszyscy grali w niedzięle dość ciężki mecz, przy czym krakowianie odbyli jeszcze mecząg podrodz.

Samo spotkanie było dość żywe, okre-

wadziłby analizę co do czasu trafienia i ważności, ale sędzia Włoch tego nie czyni, lecz walkę rozstrzygnął wbrew widocznej opinii i słuszności na korzyść Włocha.

PO RAZ pierwszy w historii Igrzysk Olimpijskich wywołało to istną burzę sprzeciwów i oburzenia. Nawet publiczność niemiecka, której przecież o sympatię do nas

sami nawet emocjonująco, ale stało na miernym poziomie. 70 proc. gry stanowiła bezładna kopania. Jakkolwiek Łódź nie wykorzystala rzutu karnego, a w pierwszej połowie Hogendorf zmarnował idealną sytuację, to jednak uznać należy, że wynik remisowy wyraźnie krzywdzi gości. Jako całość byli oni lepsi.

Najgorszą częścią w drużynie łódzkiej był napad, w którym Łęz i Koczewski zawodzili bezładnie. Po przerwie zmienili ich Cichocki i Gbyl (obaj z Widzewa) i wtedy gra napadu nabrała nieco płynności.

Bramki padły w następującej kolejności: w 3 min prowadzenie dla Krakowa zdobył Nowak, w 27 Kohut uzyskał drugą bramkę. Po pauzie w 17 min. Cichocki pięknym strzałem strzelił pierwszy punkt dla łodzian, a wyrównał w 32 min. Baran głową.

Sędziował p. Kowalski, widzów 5.000.

Trudno zrozumieć komu potrzebny był powyższy mecz. Chyba tylko skarbnikom łódzkiego i krakowskiego OZPN, dla którego to celu na bok poszły wszystkie względy ogólne. Dziwnym się również, że PZPN wyraził zgodę na wtorkowe spotkanie wiedząc, iż w czwartek wieczorem nastąpi wyjazd i to bardzo męczący do Belgradu! Najwyższy już czas, by rozumianno, że istnieją wypadki, w których dobro ogólne wymaga rezygnowania z egoistycznych lokalnych celów i to nawet bez odgórnych nakazów. Red.

nie można było podejrzewać, głośno zaczęła protestować.

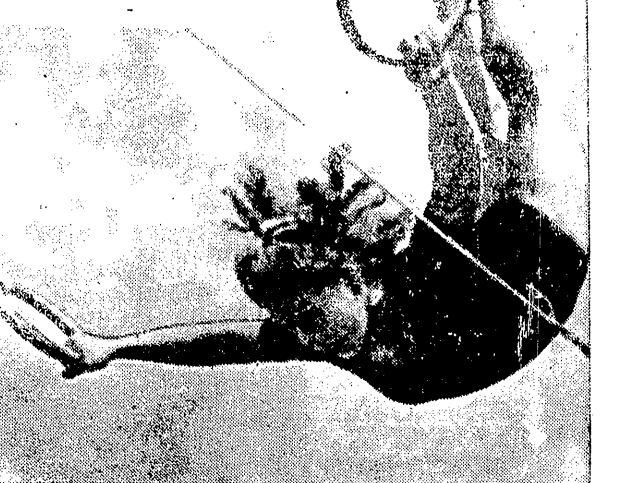
Przerwano mecz i po przeszło 45 m. przerwie główny przewodniczący jury Belg ogłosił zmianę sędziów, lecz wyniku walki ze względu na prestige sędziowski nie anulowano. Ta decyzja wytrąciła drużynę polską z równowagi.

Gdyby nie wojna, rok 1940 byłby napewno triumfem Polaków.

Doświadczenia lat ub. nasuwają jednak wniosek: szermierka nasza musi posiadać kilku sędziów międzynarodowych, by Igrzyska Olimpijskie, bądź Mistrzostwa Świata były rozgrywane przy ich obecności i by równowaga sił różnych narodów w jury sędziowskich była zachowana.

Popisy gimnastyczne w Moskwie

Ta gimnastyczna radziecka wygląda zupełnie jak szybujący ptak. Piękna harmonia ruchu i doskonale zachowana równowaga



Arsenal atakuje półksiężycem

Nowy wynalazek zaskoczy przeciwników

(Od własnego korespondenta)

Londyn w październiku

LONDYNSKI „Woolwich Arsenal” kroczy w tegorocznych mistrzostwach pierwszej ligi angielskiej do zwycięstwa do zwycięstwa. Przebniecie bez porażki przez 1/4 mistrzostw to rekord niełada. Po kilku latach „ciudych” wielki klub londyński odzyskał znowu swą sławę.

Było to przed 15-tu laty, kiedy Arsenal pierwszy zadziwił świat futbolowy wprowadzeniem systemu „W”. Kierownikami klubu byli wówczas Chapman i Allison. W wielkiej tajemnicy przygotowali oni na rozpoczęcie sezonu jesiennego swoją drużynę, stosując eksperyment rozstawienia liuli ataku w literę „W”, tj. przy łącznikach w tyle. Eksperyment udał się, zaskoczył wszystkich, zaczął przynosić sukcesy, stał się metodą.

Gracze byli specjalnie do systemu dostosowani. Tacy skrzydłowi jak Bastin czy Hulne nadawali się kapitalnie do tego. Dla przykładu dodać należy,

że lewo-skrzydłowy Bastin strzelił w ciągu sezonu 1932 — 33 aż 33 bramki na 42 mecze, co jest rekordem nie pobitym nawet przez „czarodzieja” Matthews, jeśli idzie o skrzydłowych. Środkowym napastnikiem był wówczas Ted Drake, który w niedosięgnięty wprost sposób odgrywał wyznaczoną trudną rolę „samotnego” z trójki środkowej. Najdrożej kosztowali Chapmana łącznicy. Tych trzeba było specjalnie poszukać, bo nadawali się na to zawodnicy, którzy jednocześnie umieli kryć przeciwnika i cofać się do pomocy po piłki, a zarazem odgrywać rolę ofensywną. Za Dawida Jack'a zapłacono klubowi „Bolton Wanderers” rekordową jak na owe czasy sumę, 10.000 funtów, zaś Alec James (znany później jako trener PZPN-u) za zamianę białego dresu i granatowych spodnek klubu „Preston North End” na czerwony kosztuje z białymi rękawami „Arsenal” kosztował 9.000 funtów. Zławsza James opłacił się znakomicie. Chociaż w sezonie strzelił zaledwie coś 2 czy 3 bramki, ale był on jednak współautorem kilkunastu golów.

Trzeba było jeszcze umyślnie wyszkolonych bocznych pomocników. Rolę tę spełniali Copping i Crayston. No i nie należy zapominać, że lewy obrońca Eddie Hapgood był wówczas najlepszym z obrońców na wyspie.

System znalazł naśladowców a następnie stał się niemal że katechizmem nowoczesnego futbolu.

Ale miał on także i licznych przeciwników. Zarzucano Arsenalowi, że zaablił piękno gry, że spacył brawurę i piłęk nożną. Nie należy jednak zapominać, że imitatorzy Arsenalu przeważnie nie dysponowali odpowiednio przygotowanymi materiałami graczy. Arsenal opracował dokładnie swój system i dostosowywał swych zawodników do niego. Naśladowcy najczęściej improwizowali.

Powoli wynaleziono jednak kontr-system; zorientowano się w jego lukach. System stawał się coraz mniej skutecznym.

I znów „Arsenal” okazał się tym klubem, który pierwszy zdobył się na przestawienie się, który pierwszy — na początku obecnego sezonu jesiennego — zastosował znowu coś nowego.

Obecny manager Arsenalu, Tom Wintacker, zaprezentował się jako godny następcę Chapmana i Allisona. Już na pierwszym meczu sezonu jesiennego zorientowano się, że Arsenal porzucił system „W”, że stosuje całkiem inną metodę. Po paru sobotach uświadomiono sobie, że linia napadu Arsenalu postępuje do przodu, będąc nastawiona jakby w półksiężyc, dlatego też system ten nazwano „półksiężycem” i nazwa ta zyskała już sobie miejsce w słowniku futbolowym.

Obaj skrzydłowi znajdują się teraz nieco w tyle, starając się o większy kontakt z formacjami defensywnymi i służąc do wyszukiwania luk dla wprowadzenia w grę wysuniętych bardziej do przodu łączników. Środkowy napastnik jest jeszcze bardziej w przodzie i czeka na piłkę od jednego z łączników. Linia ataku Arsenalu wygląda więc obecnie tak, że trójka środka wysunięta jest do przodu, a skrzydłowi posuwają się za nią bardziej w tyle, będąc jednak gotowymi do wejścia w grę przy nadarzącej się okazji. Strona widowska gry zyskała na tym kolosalnie.

Podobnie jak przed 15-tu laty, również i teraz Arsenal „zadzialał” przez zaskoczenie. Sukcesy są najlepszym potwierdzeniem, że metoda zastosowana przez tak zasłużonego dla „wyższej szkoły” piłkarskiej klub londyński, okazała się — w każdym razie dotychczas — bardzo skuteczna. Nie przegrano ani jednego z dziesięciu ciężkich pierwszych ligowych meczów — to doprawdy wyczyn mistrzowski. (K. D.)

Olek walczy w półfinale z olbrzymem austriackim Weidinem

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego”)

Bruxela, w październiku

Brukselski „Cirque Royal” przepelniony był do ostatniego miejsca podczas ćwierćfinałów „turnieju ciężkich wag” — jednej z ciekawszych konkurencji pleściarskich obecnego sezonu.

Walczyli w nich ośmiu bokserów, w tym trzech Włochów, trzech Belgów, jeden Polak (Stefan Olek) i jeden Austriak. Podczas gdy poprzednio rozegrano eliminacje przewidziane były na 6 rund, przy ćwierćfinałach ustalono, że limit wynosi 8 rund.

Tylko jednak jedna walka trwała pełne 8 rund, inne skończyły się nokautami dużo wcześniej.

Stefan Olek miał jako przeciwnika Belga Pierre van Deuren. Obaj wazyli po 87 kg. Olek z miejsca panuje nad sytuacją i nie wypuszcza inicjatywy ani na chwile. Jest wyraźnie w formie. Operuje seriami, szybkimi i dokładnymi z obu rąk. Nie poluje na okazje do zadania jakiegoś specjalnego morderszego ciosu. Chce zamęczyć przeciwnika ilością a nie jakością ciosów liczy że nokaut sam przyjdzie. Taktyka okazała się znakomitą, bez zarzutu. Już w pierwszym starciu po kilku bardzo precyzyjnych seriach z obu rąk przeciwnik jest oszołomiony i ripostuje bardzo skromnie i nieszkodliwie. W drugiej run-

dzie Olek powtarza swe serie, a następnie po wyjściu ze zwarcia stosuje błyskawicznie lewy „crochet”, który zwala van Deuren na deskę. Mecz jest skończony już w 2-ej rundzie przez klasyczny nokaut.

Pozostałe trzy walki przyniosły zawodnikom włoskim, tak dobrze zapowiadającym się w eliminacjach, trzy dotkliwe porażki. Był to więc „czarny dzień” dla Italii.

Mistrz Belgii, Piet Wilde (94 kg) pokonał obliczającego ale mało rutynowanego Giulio de Paoli (87 kg) przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie. A nie należy zapominać że Wilde przed trzema dniami walczył w Nottingham (włogi niezastępowalnego po 10 rundach na punkty b. mistrzowi W. Brytanii Jack Londonowi).

Robert Eugene (Belgia, 93 kg) po 8 rundach dramatycznej walki ze zmiennym szczęściem zwyciężył Giovanni Martina (82 kg) na punkty, przyczym dopiero ostatnią rundę zadecydowała o werdykcie sędziów.

Wreszcie w ostatnim ćwierćfinale olbrzym austriacki Jo Weidn zmusił do poddania się już w 1-iej rundzie Włocha Enrico Bertola (80 kg). Austriak, który liczy 23 lata i ma tylko 14 walk za sobą, zachował się

w ringu znakomicie i z miejsca zasypał przeciwnika gradem świetnych i mocnych ciosów, która zadecydowały o rezultacie. Dzięki temu zwycięstwo Weidn wyrosł w oczach opinii fachowców jako główny rywal Stefana Oika do pierwszego miejsca w turnieju.

A zwycięstwo w turnieju „Competition des Poids Lourds” to jednocześnie bezpośrednia droga do mistrzostwa Europy. Ogłoszono bowiem ostatnio, że Jack Salmomans — manager obecnego mistrza Europy w wadze ciężkiej, Anglika Bruce Woodcocka, podpisał już kontrakt, na mocy którego zwycięzca turnieju brukselskiego spotka się z Woodcockiem w walce o tytuł mistrza Europy w dniu 8 grudnia w Harringay Arena w Londynie.

Półfinały wielkiego turnieju odbędą się 18.10., już nie w „Cirque Royal”, lecz w „Palais des Sports”, w którym pomieści się 20 tys. widzów Stefan Olek spotka się w półfinale z Jo Weidinem (Austria), co będzie właściwym finałem. Weidn jest cięższy od Polaka o 7 kg. W drugim półfinale walczą dwaj Belgowie Piet Wilde i Robert Eugene. Organizatorem chodzilo o to by w finale znalazł się choć jeden Belg.

Notatnik piłkarza stolicy

Podajemy pozostałe wyniki z niedzielnich zawodów mistrzowskich.

Klasa B.
Urus — Wicher 2:0 (1:0). Obie bramki dla zwycięzców padły z rzutów karnych. Sędziował Legucki.

Huragan — Sparta 1:8 (0:5). Zespół miejscowych poniósł w dniu swego jubileuszu (25-lecie istnienia klubu) wysoką porażkę od dobrego zespołu Sparty. Sędziował Szymczak.

Mirków — Drukarz 9:2 (5:1). Drużyna Mirkowa zdeklasowała na własnym boisku jedenaszkę Drukarza. Strzelcami bramek dla zwycięzców byli: Podkaszany (5), Szewczyk (2) i Jaworski (2).

Klasa C.
Witanów — Sokista 9:1 (0:0).
Junak — Karczew 3:0 v. o.
W meczach o wejście do klasy B Wicher (Kobyłka) pokonał Marcovię 5:1 (2:0), a Sarmata Zielonych 6:4 (1:3).

W klasie C WOPZN została stworzona siódma grupa, do której wejdą: AZS

(W-waj) Pilica (Warka), Tęcza (Zollborz), OMTUR Blonie, Start (W-waj) i sw. Byskawica.

Rozgrywki w tej grupie rozpoczną się w dniu 26.10. br.

KS „Zyrardowianka”, po zajęciu pierwszego miejsca w grupie centralnej, spotka się 15 bm. w meczu finałowym o puchar Dyrekcji Przemysłu Włókien tykających z mistrzem Ziemi Odzyskanych drużyną „TUR — Len” z Kamiennej Góry. Zawody rewanżowe odbędą się w dniu 22 bm w Zyrardowie (C.).

SPROSTOWANIE

Do notatki w 82 numerze Przeglądu Sportowego wkradła się omyłka, a mianowicie w rewanżowym meczu o mistrzostwo robotnicze Polski Naprzód (Janów) — Garbarnia, wygrała 3:2 Garbarnia, a nie Naprzód. O tytule zadecydowały więc trzecie spotkanie tych drużyn, które odbyło się w najbliższą niedzielę (19.10) na boisku Skry w Częstochowie.

Czterej koledzy po fachu



Czwórka długodystansowców czeskich i polskich. Stoją od lewej Strupp (CSR), Kielas, Zutopke (CSR) i Boniecki. Zdjęcie zrobione po biegu na 5000 m w Gdańsku, podczas którego obaj Polacy pobili swe rekordy życiowe

Odpowiedzi Redakcji

P. Potempa Sławomir — Warszawa. Niewielki zał. Podajemy w miarę potrzeby.

P. Sowa Czesław — Kraków. List Pana otrzymaliśmy niestety w dwa dni po wyjeździe Zalpoka do Gdańska.

„Milośnik boksu” — Radom. Zależać to będzie od losowania drużynowych mistrzostw Polski, ewentualnie w wypadku zorganizowania meczu towarzyskiego.

„Jurek” — Ruda Pabianicka. Musze: Segalowicz (ZSRR), kogucia: Grzywocz (Polska), piórkowa: Baibadoro (Jugosławia), lekka: Greiner (ZSRR), półśrednia: Szczerbakow (ZSRR), średnia: Kariste (ZSRR), półciężka: Szymura (Polska), ciężka: Kocilew (ZSRR).

P. Kotecki — Łowicz. Adres P. K. O. L. Warszawa, Al. Gen Sikorskiego 45 m. 8, telefon 8.81-34.

P. Pussak — Skalmierzycy. Polska — Anglia 5:4 w 1936 r., Polska — Francja 0:4 w 1939 r.

Grupa pracowników huty Sosnowiec. Listy czytaliśmy z wielką uwagą. Argumenty, które podajecie są bolesne, ale jest to pląszczyzna, na której nie można prowadzić dyskusji. Zdjacie sobie chyba sprawę że są to kwestie państwowe i sport musi się również do tego dostosować. Fakt, że zarząd RUK zmobilizował aż tak wielką ilość środków zapobiegających świadczy, że liczone się zgóry z możliwościami nieodpowiedniego zachowania się niestojnej części widzów zwolenników klubu własny gracz jest zawsze niewinną ofiarą. Nie możemy zgodzić się na posiadanie starego, zasłużonego arbitra o specjalne nastawienie przeciw RUK. Nie ma ku temu obiektywnych przyczyn. Nikt nie prowadzi przebieg sportowy sosnowieckiemu specjalnej kampanii. Zdjacie sobie sprawę, że

TABELA ROZGRYWEK O PUCHAR ZIEMI ODZYSKANYCH

(20) Po meczach rozegranych w ub. niedzielę, końcowa tabela tegorocznej rundy rozgrywek o puchar Ziemi Odzyskanych, przedstawia się następująco:

gior pkt. st. br.			
1. D Śląsk	4	6	14: 5
2. Pomorz. Zach.	4	6	12: 8
3. Śląsk Opolski	4	4	18: 15
4. Gdańsk	4	4	12: 13
5. Olczyzn	4	0	3: 18

WARUNKI PRENUMERATY

od dnia 1 listopada

mięsięcznie z 72 —
kwartalnie z 209 —

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokołowska 3 „Przegląd Sportowy”, konto P. K. O. 1-1923

CENY OGŁOSZEN
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 60 zł, tustym drukiem 100% drożej.